

CZWARTY TOM MROCNego
I GORĄCEGO RETELLINGU
PIĘKNEJ I BESTII!

KRÓLOWA RUJIN

SMAKOWICIE MROCNÉ BAŚNIE #4

K.F. BREENE



Tytuł oryginału:
A Queen of Ruin
Copyright © 2023 by K.F. Breene
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo Nowe Strony
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Agata Bogusławska

Edyta Giersz

Karolina Piekarska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-107-4

K.F. BREENE

KRÓLOWA RUIN

SMAKOWICIE MROczne BAŚNIE #4

TŁUMACZENIE

ALEKSANDRA GÓRCZYŃSKA

OŚWIĘCIM 2023

CZEŚĆ PIERWSZA

ROZDZIAŁ PIERWSZY

HADRIEL

Co tu się odjebało?, zastanawiałem się, rozglądając się po otaczającym mnie tłumie. Bitewny kurz zdążył już opaść, a jednak nikt się nie odzywał. Na szczycie schodów stał książę z gołym torssem i w samych dżinsach, i wpatrywał się z góry w swoją matkę. W królową.

Pieprzoną królową!

Jakim cudem ona żyje?

No cóż, wiem doskonale jakim cudem – jakoś udało jej się uciec, zanim klątwa została rzucona, i ukryć się pośród smoków w Królestwie Płomieni. Przez cały ten czas żyła w spokoju i dobrobycie.

Nie znałem jej wersji wydarzeń, ale już teraz miałem prawie stuprocentową pewność, że nie byłbym w stanie jej tego wybaczyć. Przez cały ten czas, nie postarzała się nawet o dzień. Wyglądała dokładnie tak, jak wtedy, gdy widziałem ją na zamku po raz ostatni. Tak samo jak jej dama dworu. Magia oddziałująca na nas z pewnością miała też wpływ i na nie, z tą różnicą, że one w przeciwieństwie do nas nie musiały zapłacić za to najwyższej ceny. Zamiast tego dostały wersję deluxe – żadnych konsekwencji i zabieg przeciwmarszczkowy.

Świetna zabawa.

Podczas gdy ona chowała się w uroczych, małych wioskach, jej ludzie umierali powolną śmiercią albo byli zmuszani do pełnienia funkcji seksualnych niewolników, przymuszanych do

spełniania życzeń demonicznych dupków o naprawdę pojebanych fetyszach.

O co tu, kurwa, chodzi?

Czy król o tym wiedział? Zapewne nie. Król nigdy nie był zbyt dobrym aktorem. W każdym razie nie na tyle dobrym, by umiejętnie przekonać Nyfaina o śmierci jego matki.

Po spojrzeniu, jakie posłała mi Leala, zorientowałem się, że powiedziałem to na głos.

Książę zatoczył się do tyłu, jak gdyby został spoliczkowany. Po chwili najeżył się i uwolnił falę palącej mocy, która uderzyła we mnie, grożąc całkowitym pochłonięciem.

Mój wilk zwinął się w kłębek, wydając z siebie coś, co brzmiało jak ciche skomlenie.

Królowa drgnęła, podobnie jak wszyscy pozostali.

Wszyscy poza Finley.

Ta, niewzruszona, stała obok okrutnego księcia, a z jej oczu buchały płomienie. Była jedyną osobą na całym pieprzonym świecie, którą kręciła jego dominująca, brutalna siła.

Wariatka.

Jak gdyby w odpowiedzi na magię księcia poczułem napływ innej mocy. Uspokajającej, pełnej niezłomnej siły, niezniszczalnej. Zew jedności. Watahy. Bezpieczeństwa. Przewagi liczebnej. To Weston, alfa wilków, zareagował na furię smoka. Właśnie dlatego wilki i smoki nigdy nie umiały się ze sobą dogadać. Smoki uwielbiały wymachiwać kutasami i cyckami na prawo i lewo, natomiast wilki zwierały szyki, gotowe do walki, wysyłając jasny przekaz: „Spróbuj szczęścia, popierdoleńcu!”.

I jedni, i drudzy mieli zbyt wielkie ego.

A teraz znajdowałem się w samym środku tego kurestwa dzięki mojemu przekłętemu wilkowi, który podstępnie połączył się z alfą i nie zamierzał go opuszczać. Pragnął dołączyć do watahy Westona, poczuć, że gdzieś przynależymy. Otulić się wrażeniem jedności i starać się w pełni wykorzystać nasz potencjał, zamiast

wieść żywot samotnego wilka, zwiniętego u stóp smoków. I podczas gdy ten włochaty dupek cały czas starał się zapełnić trawiącą nas niewidzialną pustkę, ja próbowałem mu pokazać, że Finley już dawno to zrobiła i w przeciwieństwie do alfy wilków nie musiała przy tym sięgać po wilczą pieśń. Zdobyła moją lojalność dzięki swoim czynom, nie magii. Wiem, że chroniłaby nas za wszelką cenę. Pod jej skrzydłami moglibyśmy rozkwitnąć.

Niestety za chuja nie chciał mnie słuchać.

Mój wilk, otoczony magią Westona, powoli dochodził do siebie. W moich żyłach zaczęła krążyć adrenalina, plecy mi zeszywniały.

Stojąc pod złowrogim spojrzeniem złocistych oczu księcia, po raz pierwszy nie miałem wrażenia, że zaraz narobię w gacie ze strachu.

Cóż, to była całkiem miła odmiana.

– Proszę – zaczęła królowa z lekkim drżeniem w głosie. – Pozwól mi ze sobą porozmawiać.

Musiała czuć na sobie spojrzenia innych. Kobieta o słabszym charakterze zapewne rozejrzałaby się dookoła. Ale nie ona. Życie z – już nieżyjącym – królem nauczyło ją panowania nad emocjami. Musiała być niewzruszona. To jej obowiązek – stanowić dla swoich poddanych cichą opokę, spokojną przystań w czasie nieustannych sztormów.

Zanim porzuciła nas wszystkich na pastwę losu.

Lekko zadarła podbródek.

– Pozwól mi to wyjaśnić. Po tym zaakceptuję każdą twoją decyzję, jaką wobec mnie podejmiesz – dokończyła pewnym, stanowczym głosem.

Książę stał wyprostowany jak struna, zaciskając i rozluźniając pięści, a jego twarz, kompletnie bez wyrazu, równie dobrze mogłaby zostać wyrzeźbiona w skale.

Z kolei z oblicza Finley bił niepokój. Spoglądała to na swojego mężczyznę, to na królową, a w jej oczach widniała troska o księ-

cia i gniew na jego matkę. Nyfain może i nie okazywał żadnych emocji, ale z pewnością wyczuwał wszystko poprzez łączącą ich więź. Prawdopodobnie wcale nie chciał wysłuchiwać wyjaśnień swojej rodzicielki, obawiając się, że to, co kobieta powie, mogłoby zniszczyć pamięć o niej, obraz tej, która była dla niego całym światem przez te wszystkie lata. Tej, którą w swoim życiu stawił ponad wszystkich innych.

Wzięłem głęboki wdech.

Widok księcia, widok nas wszystkich, łamał mi serce. Król był okropnym skurwysynem. Nie miałem pewności, czy zniósłbym świadomość, że królowa była równie zła. Myślę, że pogrzebałoby to moje ostatnie dobre wspomnienie związane z tym miejscem. Ponieważ to właśnie dzięki niej życie w królestwie stawało się znośne.

Kurwa. Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje naprawdę!

Księżę ledwo zauważalnie kiwnął głową, zanim odwrócił spojrzenie, nie poświęcając kobiecie uwagi ani chwili dłużej. Było to jawne zlekceważenie jej pozycji, zarówno jako królowej, jak i jego matki.

Nie wyobrażałem sobie, ile to musiało go kosztować.

– Poślę po ciebie – powiedział obojętnie. Jego wzrok przesunął się po zgromadzonym przed nim tłumem. – Wszyscy macie za sobą ciężką bitwę. Witam tych z was, którzy pochodzą spoza mojego królestwa i dołączyli do walki, przyczyniając się do dzisiejszego zwycięstwa. Przykro mi, że nie możemy zaproponować wam więcej wygód poza miękkim łóżkiem i ciepłą strawą. To wszystko, co mamy. Jeśli chodzi o osoby, które wyswobodziły się z królestwa demonów... Zamierzam wysłuchać historii każdego z was, każdego z osobna. Wasza krzywda zostanie pomszczona, macie moje słowo. A na koniec chcę pogratulować wszystkim, którzy przeciwstawili się demonom! To była dobrze stoczona bitwa. Dzięki wam jesteśmy o krok bliżej od ostatecz-

nego zwycięstwa i powinniście być z tego dumni. Nareszcie odzyskamy nasze królestwo!

Na obrzeżach tłumu rozległy się wiwaty, jebane przeciętniaki kąpały się w blasku naszego zwycięstwa, jakby to oni w pełni ponosili odpowiedzialność za wspólnie odniesiony sukces.

– Hadriel.

W chwili, gdy książe się do mnie zwrócił, poczułem, że uśmiech spływa mi z twarzy. Nienawidziłem, gdy jego uwaga skupiała się na mnie.

– Ulokuj wszystkich. W pierwszej kolejności musimy odpocząć, a potem zabierzemy się do pracy. Mamy dużo do zrobienia. Królestwo nadal jest osłabione, ale zamierzam jak najszybciej temu zaradzić. Kiedy już wszyscy zostaną rozmieszczeni, przyjdź do mnie po listę osób, z którymi muszę się spotkać i kiedy. – Każdy rozkaz księcia był podszyty ognistą dawką mocy.

Mój wilk zaczął się miotać, przeciwny spełnianiu poleceń wydanych przez smoka. Uznawał tylko zwierchnictwo wilczego alfy.

Skrzywiłem się, wewnętrznie rozdarty. Nie mogłem powstrzymać się przed zerknięciem na Westona. W normalnych okolicznościach wydanie rozkazu innemu wilkowi bez konsultacji z jego alfą wiązało się z ogromnym afrontem. Chociaż z drugiej strony książe też nie przyjąłby za dobrze wieści o tym, że Weston powiększa swoją watahę, zyskując lojalność poddanych smoczego władcy.

Co za pieprzony burdel.

Gdy już otwierałem usta, nie bardzo wiedząc, co powiedzieć, w oczach księcia zabłysło zrozumienie. Jego twarde spojrzenie spoczęło na Westonie.

– W każdej chwili mogę zerwać połączenie – oznajmił wilczy alfa tonem równie twardym, co spojrzenie rzucane mu przez księcia.

– Jednak jego wilk tego nie chce. Żaden z nich, tak naprawdę.

Znowu uderzyła w nas fala mocy. Tak jak przypuszczałem, Nyfainowi nie spodobało się to, co usłyszał. Najwyraźniej mój wilk nie był jedynym, który odpowiedział na zew Westona. Pozostali mieszkańcy wioski też musieli zareagować. Po tylu niespokojnych latach poczucie bezpieczeństwa i jedności, które oferowała wataha pod przywództwem potężnego, zrównoważonego alfy, stanowiło nie lada pokusę.

Książę i Weston mierzyli się wzrokiem przez dłuższą chwilę, a wokół nas kłębiły się dwa rodzaje magii – smoczej, która unosiła się w powietrzu, i wilczej kotłującej się wewnątrz nas, mnie i mojego wilka.

Weston odpowiedział spokojnym spojrzeniem, niewzruszony.

Odnosiło się wrażenie, jakby dwóch samców alfa szykowało się do eksplozji mającej zmieść pozostałych z powierzchni ziemi.

A jednak to nie to rozrywało mnie od środka.

Finley wpatrywała się we mnie z wyrazem nagłego zrozumienia. Smutek wykrzywił jej rysy twarzy.

– Twój wilk chce dołączyć do jego watahy, prawda? – wyszepiała.

Każde słowo było niczym gwóźdź wbijany w moje serce. Chciałem to zrobić inaczej. Wyjaśnić.

Dookoła nas zaległa cisza, wszyscy czekali na moją odpowiedź.

Pokiwałem głową.

– Próbowałem się temu oprzeć, ale wtedy zobaczyłem królową leącą nad naszymi głowami, spanikowałem i straciłem czujność. A mój wilk... wykorzystał okazję i przejął kontrolę.

Powietrze z niej uszło, ulatując przez lekko uchylone usta. W poszukiwaniu wsparcia oparła rękę na pokrytym bliznami ramieniu Nyfaina.

Książę skierował swoją uwagę na Finley.

– Porozmawiamy o tym później – zwróciła się do niego, ale jej spojrzenie nadal było utkwione we mnie. Kiedy wreszcie odwróciła wzrok, skierowała swoje słowa do Westona: – Musimy to przedyskutować. Chcę lepiej zrozumieć, jak funkcjonują wilki. Ale to nieodpowiedni moment. Wielu ludzi musi odpocząć. Tak jak powiedział Nyfain, należy wszystko zorganizować, a żeby to zrobić, potrzebujemy naszych ludzi. Wszystkich. Tak więc, czy możesz rozluźnić łączącą was więź, by to umożliwić? Biorąc pod uwagę nadchodzące wydarzenia, bardzo by nam to pomogło. Po tym zastanowimy się wspólnie, jak to załatwić. Czy jest to dla ciebie wystarczający kompromis?

Ramię Nyfaina zaborczo owinięło się wokół jej talii, zahaczając o biodro. Nie odezwał się ani słowem, nie skomentował tego, co powiedziała Finley, tylko milcząco wpatrywał się w Westona. Chociaż dziewczyna była jego towarzyszką, technicznie rzecz biorąc, nie została jeszcze mianowana księżniczką, a panujące w naszym królestwie królowe nigdy dotąd nie dzierżyły faktycznej władzy. Tak działo się od zawsze. A swoim zachowaniem książę wyraźnie pokazywał, że ma gdzieś utarte schematy. Z rozmysłem traktował ją jak równą sobie pod każdym względem, również w kwestii rządzenia królestwem. Zawsze słuchał, co ma do powiedzenia, i szanował ją nawet wtedy, kiedy miał ochotę udusić ją gołymi rękami.

Gdyby nie był tak kurewsko przerażający, poklepałbym go po ramieniu i pogratulował tego, że był lepszym władcą od poprzedniego króla, nawet stojąc na krawędzi piekła. Dziękowałem niebiosom za to, że ufał Finley i jej osądowi.

Przez ciebie tracę okazję do oglądania, jak sięga po władzę i staje się zajebistą, kopiając tyłki królową, ty bełkocząca, pierdolona kukło!, wykrzyczałem w myślach do mojego wilka, czując że łamie mi się serce. Nie chcę jej opuszczać. Nie chcę odchodzić z alfa.

Przebywanie wśród naszych pobratymców to najlepsze, co możemy zrobić, i dobrze o tym wiesz, odparł mój

wilk. Nasz ojciec był beta, a matka była równie potężna. Czeka cię coś więcej niż bycie przeciętnym kamerdynerem czy stajennym. Wataha pozwoli nam rozbudzić nasz potencjał w pełni.

Zacisnąłem zęby, czując szczypanie pod powiekami. Nienawidziłem tego wrażenia bycia rozdartym. Zdawałem sobie sprawę, że mój wilk ma rację, jednocześnie jej nie mając. Jeśli odejdziemy, stracimy szansę, którą mogła dać nam Finley. Zawsze pozwalała mi się wykazać, pokazać swój prawdziwy charakter. Ufała mi i Leali na tyle, żeby pozwolić nam zrealizować nasz plan w królestwie demonów. Współpracowała z nami ramię w ramię, tworząc solidną drużynę, która uratowała ten pierdolony dzień. To ona dowodziła, nie Weston.

– Oczywiście – odpowiedział wilczy alfa, wrywając mnie z zamyślenia.

Panujące wokół napięcie wyraźnie zelżało.

– Obaj chcą być częścią watahy, ale wycofam się ze swoim roszczeniem do czasu, aż załatwicie wszystkie sprawy. Proszę, daj znać, jeśli będę mógł jeszcze jakoś pomóc.

– Dzięki. A teraz odpocznij. Wkrótce porozmawiamy. – Finley posłała mu lekki uśmiech.

Alfa znacząco się rozluźnił, podobnie jak otaczające go wilki.

– Musimy jeszcze zgarnąć faerie i demony, zanim odnajdą ich miejscowi – wyszeptała Finley do księcia, przesuwając dłonią po jego piersi.

– Demony? – warknął.

– Tak. Niewielka grupa demonów pomogła nam w ucieczce z lochów. Chcą obalić obecne rządy w królestwie demonów i oferują nam swoją pomoc i informacje w zamian za naszą pomoc. Wszystko ci wyjaśnię, ale najpierw musimy zadbać o ich bezpieczeństwo, zanim ktoś wpadnie na genialny pomysł i na przykład ich zabije.

Księżę skinął głową, spoglądając na tych z członków swojego dworu, którzy przybyli z lochów.

– Zbierz grupę smoków – rozkazał. – Ja zostanę tutaj i zajmę się rozlokowaniem naszych gości. Po wszystkim mnie znajdź. Nie dokończyliśmy naszego naznaczenia.

Zadrżała, a jej oczy rozbłyły.

– W porządku – wyszeptala, po czym wzięła się w garść.
– Ale... – Odwróciła się i ponownie zwróciła się do Westona:
– Wilki są o wiele lepsze na ziemi. Czy mógłbyś przydzielić mi kilkoro swoich ludzi?

Księżę raptownie stężał.

Finley nie miała pojęcia, jak dotychczas wyglądały sprawy. Wszystkimi ważnymi kwestiami zwyczajowo zajmował się dwór, którego najpotężniejsi członkowie byli wyłącznie smokami. Prosząc Westona, nawet o coś tak błahego jak eskorta, Finley jawnie złamała protokół. Właśnie zaproponowała wilkom wykonanie zadania przeznaczonego wyłącznie dla smoków. A przynajmniej tak zostanie to odebrane.

A jednak księżę jej nie poprawił. Nie przywołał jej do porządku, tak jak z pewnością zrobiłby to szalony król. Pozwalał jej popełniać własne błędy, bez podważania jej autorytetu na oczach ich poddanych. I pewnie też dlatego... że sam zdawał sobie sprawę, że Finley miała rację. Na ziemi rzeczywiście o wiele lepsze były wilki. Wzięcie ich ze sobą do pomocy miało sens, szczególnie że większość mieszkańców wioski, mogących sprawić ewentualne problemy, zmieniało się w zwierzęta poruszające się po ziemi.

Weston, zanim wystąpił do przodu, rzucił spojrzenie księciu, najwyraźniej zastanawiając się, czy smoczy alfa zaoponuje.

– Oczywiście.

– Super – odparła Finley. – Tamara, zbierz kilka smoków i ruszamy.

Jednak Tamara ani drgnęła. Wpatrywała się w królową, która – technicznie rzecz ujmując – była jej dowódcą, czekając na pozwolenie do działania.

Przestraszyłem się.

Co się stanie z Finley? Czy ktokolwiek poprze dziewczynę z pospólstwa, gdy prawdziwa królowa, kobieta z krwi i kości, powróciła z martwych?

Powinienem wiedzieć, że książe nie zamierzał tolerować takiego zachowania.

– Dopóki się nie dowiemy, w jaki sposób uniknęła klątwy – warknął, wpatrując się w punkt ponad głową kobiety – moja matka nie odzyska należytej jej pozycji. Większość z was zdaje sobie sprawę, że królowe nie mają prawa do samodzielnego sprawowania rządów. Wraz z chwilą śmierci mojego ojca korona i wiążące się z nią obowiązki przeszły na mnie. Do czasu koronacji to ja sprawuję rządy. A Finley, jako moja towarzyszka, pełni obowiązki księżniczki i wkrótce zostanie zaprzysiężona na królową, która będzie inna od swoich poprzedniczek. Zamierzam zmienić prawo, przyznając jej wszelkie przywileje oraz władzę na równi z moją. Co więcej, równe prawa wobec korony zyskają nie tylko nasi synowie, ale i córki. Dlatego od teraz każde polecenie wydane przez Finley będziecie traktować z takim samym posłuchem, jakbym to ja je wydał. Żadne z was nie będzie wykonywać rozkazów byłej królowej, chyba że zadecyduję inaczej.

Jeśli królowa odczuła falę mocy płynącą z każdego słowa księcia, nie dała tego po sobie poznać. Stała wyprostowana, w pełni opanowana, niezrażona jego postawą. Nigdy w życiu nie widziałem, żeby zachowywała się tak ozięble w stosunku do swojego syna. Za to nie można było powiedzieć tego samego o jej damie dworu, która posyłała księciu gniewne spojrzenie.

Ona również uniknęła klątwy. W ostatniej chwili obydwie uciekły, a przez rzekomą śmierć królowej książe został uwięziony w królestwie.

Kiedy Nyfain dotknął dłonią policzka Finley i przesunął opuszką kciuka po jej szczęce, zauważyłem, że jego ręka delikatnie drży.

– Pośpiesz się – zwrócił się do niej miękko, po czym pocałował namiętnie. – Mamy wiele kwestii do omówienia po tym... jak już będziemy wykończeni po naszych próbach naznaczenia siebie nawzajem.

Spojrzenie Finley wyrażało czyste pragnienie, które jednak szybko zniknęło, gdy książę odwrócił się przodem do zamku, zamierzając odejść. Dziewczyna zaczerpnęła gwałtownie tchu, wyciągając ku niemu rękę, a ja dopiero po chwili zorientowałem się, co było przyczyną jej szoku.

Plecy księcia, pokryte bliznami i tatuażami, zdobiły dwa równoległe pasy lśniących, złotych łusek. Kilka godzin temu nie było tam nic poza poszarpaną, martwą tkanką. Linie, sprawiały wrażenie niedokończonych – gdzieś tam majaczyły puste miejsca, ujawniające tkankę bliznowatą. Wyglądało to tak, jakby ktoś zdrapał część martwej skóry. Chociaż kłutwę zdjęto, plecy księcia nie zostały całkowicie wyleczone. Pozostałe blizny nadal znaczyły jego ciało.

Książę zadrżał, gdy Finley przesunęła palcami po uzdrowionych łuskach. Odwrócił się do niej, jego spojrzenie wyrażało całą gamę uczuć.

– Wydawało mi się, że odczuwam je nieco inaczej niż wcześniej... ale inne kwestie zbyt mocno mnie zaabsorbowały.

– Jeszcze nie są kompletne, ale... ale są złote. – zwróciła się do niego Finley.

Nie odezwał się ani słowem, nadal intensywnie wpatrując się w swoją towarzyszkę. Dopiero po chwili jego spojrzenie przesoczyło ponad jej głową, jakby przypomniał sobie o tym, że mieli towarzystwo. Nie zamierzał zmieniać się na oczach wszystkich, nie, kiedy jego łuski nie były kompletne i jeszcze nie wróciły w pełni do swojego koloru. Nie wspominając o tym, że skrzy-

dła też nadal mógł mieć postrzępione albo słabsze w miejscach, gdzie brakowało złotych płytek.

Widziałem smoki z uszkodzonymi skrzydłami. Deformacje zazwyczaj dało się zauważyć po samym zbadaniu linii rysujących się na ich plecach. Czas, jaki spędziłem z księciem, chociaż nie należał do przyjemnych, pozwolił mi go poznać na tyle, że umiałem wiele wyczytać z jego twarzy i postawy. Teraz wyraźnie nie chciał, żeby ludzie zobaczyli jego nowe oblicze, zanim sam nie zrozumie, co dokładnie się wydarzyło.

– Wracaj szybko – wymruczał, po czym udał się w kierunku zamku.

Potruchtalem za nim.

Najpewniej potrzebował kogoś, na kogo mógłby się wydrzeć. To zawsze poprawiało mu humor, a po ostatnich wydarzeniach z pewnością musiał wszystko przemyśleć. Dlatego też powinien mieć kogoś, kto odwróci jego uwagę do czasu powrotu Finley.

A kto byłby lepszy od jego lojalnego kamerdynera?